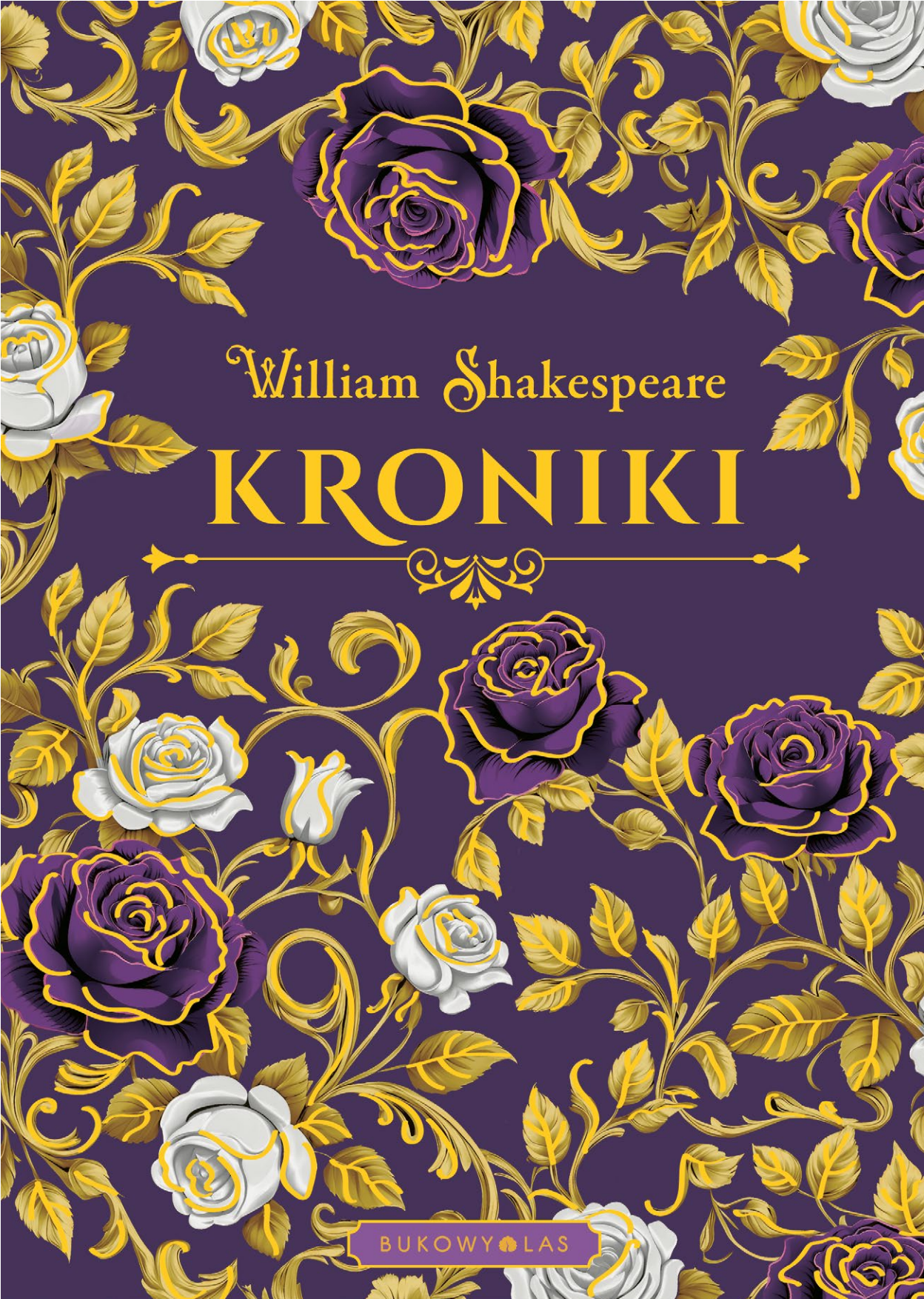




William Shakespeare

KRONIKI

BUKOWY LAS



RYSZARD II

Tragedia króla Ryszarda II

OSOBY

KRÓL RYSZARD DRUGI

Jan z GANDAWY, książę Lancastru, stryj króla

EDMUND LANGLEY, książę Yorku, stryj króla

HENRYK BOLINGBROKE, książę Hereford, syn Jana z Gandawy,
później król Henryk Czwarty

KSIĄŻĘ AUMERLE, syn księcia Yorku

TOMASZ MOWBRAY, książę Norfolk

KSIĄŻĘ SURREY

HRABIA SALISBURY

LORD BERKELEY

SIR HENRY GREENE

SIR JOHN BUSHY

SIR JOHN BAGOT

HENRYK PERCY, hrabia Northumberland

HARRY PERCY zwany Popędliwym, syn hrabiego
Northumberland

LORD ROSS

LORD WILLOUGHBY

BISKUP CARLISLE

OPAT WESTMINSTERU

LORD MARSZAŁEK

SIR STEPHEN SCROOPE

SIR PIERS EXTON

Wódz walijski

Dwaj Heroldowie

Sługa księcia Yorku

Ogrodnik

Pomocnik ogrodnika

LORD FITZWATER

Jeden z Lordów
Sługa Sir Piersa Extona
Masztalerz ze stajni króla Ryszarda
Nadzorca więzienia w Pomfret

KRÓLOWA IZABELA, małżonka króla Ryszarda
KSIĘŻNA GLOUCESTER, wdowa po księciu Gloucester
KSIĘŻNA YORKU
Dwie Damy dworskie królowej Izabeli
Straż, Żołnierze i Służba

Miejsce: Anglia i Walia

AKT PIERWSZY



SCENA I

Zamek Windsor.

*Wchodzi KRÓL RYSZARD, JAN Z GANDAWY,
inni Dostojnicy i orszak.*

KRÓL RYSZARD

Janie z Gandawy, sędziwy Lancastrze,
Czy zgodnie ze swym słowem i przysięgą
Przywiodłeś tutaj Henryka Herforda,
Syna twojego męznego, by złożył
Dowody owych gwałtownych oskarżeń –
Których brak czasu nie dał nam wysłuchać
Aż do tej pory – skierowanych przeciw
Księciu Norfolkowi, Tomaszowi Mowbray?

JAN Z GANDAWY

Tak, mój władco.

RYSZARD

Powiedz mi także, czy dawna nienawiść
Leży u źródeł tego oskarżenia,
Czy też chciał godnie, jak dobry poddany,
Ujawnić zdradę, którą w nim dostrzega?

JAN Z GANDAWY

Z tego, co z rozmów mogłem wywnioskować,
Wynika jasno, że przyczyną skargi
Nie jest zapiekła i dawna nienawiść,
Lecz zagrożenie waszej wysokości.

RYSZARD

Więc ich wezwijcie przed nasze oblicze;
Niech patrząc groźnie, twarzą w twarz tu staną.
Nieskrępowanej mowy wysłuchamy
Oskarżyciela i oskarżonego.
Gniwni są obaj i nieustępliwi,
Głusi jak morze wściekle, zapalczywi.

Wchodzą BOLINGBROKE i MOWBRAY.

BOLINGBROKE

Lat i dni wielu szczęśliwych niech zazna
Łaskawy władca mój umiłowany!

MOWBRAY

Niechaj dzień każdy mnoży twoje szczęście
I niechaj Niebo, zazdroszczące ziemi,
Blask nieśmiertelny ześle twej koronie!

RYSZARD

Dzięki wam obu, choć jeden mi schlebia
Fałszywie, jak to jawnie okazuje
Ta sprawa, która was tutaj przywiodła,
Gdyż oskarżacie się wzajem o zdradę
Stanu. Kuzynie Herford, co masz przeciw
Księżciu Norfolkowi, Tomaszowi Mowbray?

BOLINGBROKE

Po pierwsze – Niebo niech świadczy mym słowom.
Jako poddany, miłujący szczerze,
Dbały o władcy mego bezpieczeństwo

I od nieprawej wolny nienawiści,
Przyszedłem rzucić mu to oskarżenie,
Stojąc przed króla mojego obliczem.
Do ciebie zwracam się, Tomaszu Mowbray;
Wysłuchaj pilnie mego powitania,
Gdyż za me słowa odpowie me ciało
Tutaj na ziemi, a ma dusza – w niebie.
Jesteś nicponiem i zdrajcą; zbyt dobrym,
Aby nim zostać, zbyt złym, by żyć nadal,
Gdyż im piękniejsze niebo kryształowe,
Tym brzydsze na nim są chmury gradowe;
A większej mocy chcąc przydać mym słowom,
W twarz tego Zdrajcę rzucam ci na nowo
I jeśli władca mój wyrazi zgodę,
Prawdy słów moich tym mieczem dowiodę.

MOWBRAY

Niechaj chłód moich słów nie będzie wzięty
Za brak zapалу. To nie babska wojna,
Którą rozstrzygnie jazgot dwu języków;
Tak się nie może dziać pomiędzy nami;
Musi zakrzepnąć tu krew, zbyt gorąca.
Nie mogę jednak chęłpić się tak wielką
Powściągliwością, która by kazała
Milczeć potulnie i nie odrzec słowa.
Lecz nie pozwala mi cześć dla monarchy
Popuścić wodzów i przydać ostrogi
Swobodnym słowom, które by pognały
Cwałem, chcąc oddać mu to, co powiedział,
I dwakroć Zdrajcę wraziły mu w gardziel.
Gdyby królewskiej krwi nie miał on w żyłach
I nie był krewnym mojego monarchy,
Pragnąłbym wyzwać go, plując na niego
I zwąc oszczerczym tchórzem i łajdakiem.
Chcąc to potwierdzić, daję mu przewagę
I mogę pieszko pójść tam, gdzie go spotkam,
Choćby to były mroźne Alp wierzchołki

Lub inne miejsca bezludne, gdzie dotąd
Żaden z Anglików nie postawił stopy.
Niech to potwierdzi mą wierność godziwie –
Gdyż, na mą wiarę, kłamię on fałszywie.

BOLINGBROKE

Blady i drżący tchórze, oto rzucam
Mą rękawicę i zrzekam się przy tym
Mej krwi i mego pokrewieństwa z królem,
Gdyż rządzi tobą lęk, a nie szacunek.
Jeśli ci trwoga, która płynie z winy,
Pozostawiła jeszcze tyle siły,
Że dźwigniesz zastaw mojego honoru,
Schyl się i podnieś go z ziemi. Ten zastaw
I każdy zwyczaj rycerskich obrzędów
Niechaj usłużą tu jako świadectwo
Moich oskarżeń, a także wszystkiego,
Co najgorszego mógłbyś jeszcze uknuć.

MOWBRAY

Oto podnoszę ją, klnąc się na miecz ten,
Który łagodnie opadł na me ramię,
Gdy pasowany byłem na rycerza,
Że ci odpowiem, jak tego wymaga
Piękny obyczaj rycerskiego sądu.
Gdy na koń wsiądę, niech nie zejść żywy,
Jeśli rozpocznę bój niesprawiedliwy!

RYSZARD

O co nasz kuzyn oskarża Mowbraya?
Straszna to musi być sprawa, co wzbudzi
W nas choćby myśli cień przeciwko niemu.

BOLINGBROKE

Za to, co powiem, życiem odpowiadam:
Mowbray wziął osiem tysięcy sztuk złota
Jako zadatek dla wojsk twoich, panie;

I wziął je sobie na wszeteczne cele
Jak łotr nikczemny i fałszywy zdrajca.
Prócz tego, stwierdzam i potwierdzę w boju,
Tu lub gdziekolwiek, aż po krańce świata,
Na których kiedyś spoczął wzrok Anglika,
Że wszystkie zdrady i spiski uknute
W naszej krainie od lat osiemnastu
W głowie Mowbraya miały swoje źródło.
Chcę dodać jeszcze – a rzecz udowodnię
Dobrym uczynkiem, biorąc mu złe życie –
Że księcia Gloucester zgładził on podstępnie;
Zwiódł przeciwników jego łatwowiernych
I będąc zdrajcą tchórzliwym, wypuścił
Niewinną duszę pośród krwi strumieni,
A krew ta, jak krew Abła ofiarnika,
Woła z milczących głębokości ziemi,
Abym wymierzył sprawiedliwą karę.
Na ród mój, co się wślawił znamieniem,
Ta dłoń to spełni lub utracę życie.

RYSZARD

Jak sokół wzbiło się tu jego męstwo!
Tomaszu Norfolk, cóż na to odpowiesz?

MOWBRAY

O, niechaj król mój odwróci oblicze
I skaże uszy na krótką głuchotę,
Bym tej zakale jego krwi monarszej
Mógł rzec, jak bardzo Bóg i dobrzy ludzie
Tak nikczemnego kłamcy nienawidzą.

RYSZARD

Oczy i uszy moje są bezstronne,
Mowbrayu. Choćby był on moim bratem –
Co tam, dziedzicem mojego królestwa,
Nie tylko synem brata mego ojca –
Na berła mego cześć składał przysięgę,

Że taka bliskość do świętej krwi naszej
Nie dałaby mu żadnych przywilejów
Ani nie mogłaby zmienić w stronniczą
Mej nieugiętej i uczciwej duszy.
Poddanym naszym jest jak ty, Mowbrayu.
Każę ci mówić szczerze i bez trwogi.

MOWBRAY

Więc, Bolingbroke'u, kłamstwo twoje płynie
Z dna twego serca przez fałszywą gardziel.
Trzy czwarte sumy otrzymanej w Calais
Wiernie rozdałem żołnierzom królewskim;
Resztę sam wziąłem, otrzymawszy zgodę;
Była to bowiem część dużego długu,
Który zaciągnął u mnie mój monarcha,
Gdy mnie do Francji wysłał po królową.
Więc przełknij kłamstwo. Teraz śmierć Glouceстера:
Nie ja zabiłem go, jednak niesławę
Zyskałem, bowiem zaniedbałem sprawę,
Choć poprzysiągłem wypełnić powinność.
Jeśli o tobie mowa, mój szlachetny
Książę Lancastru, ojciec mego wroga,
Raz zasadziłem się na twoje życie
I czyn ten gnębi moją smutną duszę,
Lecz nim ostatni raz wziąłem sakrament,
Wyspowiadałem się z tego, a później
Jawnie zwróciłem się o wybaczenie
Do łaskawości waszej. Mam nadzieję,
Że uzyskałem je. To moja wina
Jedyna – reszta oskarżenia płynie
Z wielkiej podłości tego nikczemnika,
Zwyrodniałego zdrajcy, odszczepieńca;
Prawdy mej będę bronił z całym męstwem
I w zamian rzucam moją rękawicę
Pod stopy tego zuchwałego zdrajcy,
By krwią serdeczną z jego piersi dowieść
Prawości mojej i rycerskiej wiary.

Z serca całego wznoszę tu błaganie,
Byś dzień rozprawy chciał wyznaczyć, panie.

RYSZARD

Szaleni ludzie, dajcie rządzić sobą.
Gniew ten ulecmy bez krwi upuszczania –
Nie lekarz ze mnie, jednak was uleczę;
Gniew zbyt głęboki tnie głębiej niż miecze.
Przebac, zapomnij, zgoda wróci zdrowie,
Nie jest to miesiąc, mówią doktorowie,
Dla krwi upustu. Nadeszła godzina;
Mój dobry stryju, udobruchaj syna,
Ja księcia Norfolk uciszę niezwłocznie.
Czas to zakończyć, zanim się rozpocznie.

JAN Z GANDAWY

Starość nakłania do dobrego czynu:
Rzuć rękawicę księcia Norfolk, synu.

RYSZARD

I ty, Norfolku, rękawicę jego.

JAN Z GANDAWY

Czy mam dwa razy prosić syna mego?

RYSZARD

Norfolku, rzuć to. Nie pomogą żadne
Prośby.

MOWBRAY

Sam, władco, do twych stóp upadnę.
Rządź moim życiem, lecz nie dobrą sławą;
Życie me twoim jest, gdyż tak chce prawo,
Lecz dobre imię chcę zachować sobie;
Niech po mej śmierci żyje na mym grobie;
Nie oddam ci go, hańba go nie splami.
Stoję pod grozą zdrady i infamii,

A duszę moją zbolalał przebito
Na wskroś oszczerstwa włócznieą jadowita.
Tylko oszczercy krew może ją zbawić.

RYSZARD

Trzeba szaleństwu twardy opór stawić.
Daj rękawicę. Lew złamie lamparta.

MOWBRAY

Skóra plamista zostanie nie starta.
Weź z rękawicą, panie, hańbę moją.
Jakie bogactwa bardziej ludzi stroją
Niż czyste imię? – Jeśli ono zginie,
Zostaje kukła ulepiona w glinie
Albo posążek z wapna, pozłożony.
Mężny duch, w piersi uczciwej złożony,
To klejnot w skrzyniach dziesięciu zamknięty.
Honor mój z życiem musi być odjęty,
Gdyż z pnia jednego wzrastają oboje.
Biorąc mi honor, weźmiesz życie moje.
Zezwól więc, władco, próby tej dokonać;
Dla czci mej żyję, dla niej pragnę skonać.

RYSZARD

Daj rękawicę, mój kuzynie dzielny.

BOLINGBROKE

Bóg nie da, by mnie splamił grzech śmiertelny!
Czy stracę męstwo tu, pod ojca okiem,
I pomiatając mym rodem wysokim
Przed nędznym chłystkiem niby żebrak stanę?
Nim język zada czci mej podłą ranę,
Kornie o rozejm prosząc między nami,
Wyrwę ten język własnymi zębami,
Aby instrument poddania wzgardzony,
Wraz z krwią wypłuty, trafił w owe strony,
Gdzie mieszka hańba, wprost w lico Mowbraya

RYSZARD

Przyszliśmy na świat nie po to, by prosić,
Lecz rozkazywać. Skoro nie możemy
W przyjaciół zmienić was, bądźcie gotowi,
Pod karą gardła, stawić się w Coventry,
Gdy dzień świętego Lamberta nadejdzie.
Tam miecz i włócznia sędziami się staną,
Którzy osądzą nienawiść wezbraną.
A że pogodzić was nasz głos nie może,
Muszą zwycięzcę wskazać sądy boże.
Marszałku, niechaj pod heroldów władzą
Ową domową wojnę poprowadzą.

Wychodzą.

SCENA II

Dom Jana z Gandawy.

Wchodzi JAN Z GANDAWY i KSIĘŻNA GLOUCESTER.

JAN Z GANDAWY

Niestety, byłem jednej krwi z Gloucesterem
I to mnie bardziej podjudza przeciwko
Jego mordercom niż twe głośnie skargi.
Lecz skoro kara spoczywa w tych rękach,
Które spełniły czyn, choć ukarane
Nie mogą przez nas być, złożymy naszą
Skargę Niebiosom, a gdy ujrzą one,
Że już dojrzała na ziemi godzina,
Spuszczą na głowy złych deszcz zemsty wrzącej.

KSIĘŻNA GLOUCESTER

Tak jest łagodna ostroga braterstwa?
Nie wzbudzi miłość płomienia w krwi starczej?

Siedmiu Edwarda synów – jesteś jednym –
Było jak siedem flakonów krwi jego
Świętej, lub siedem konarów prześlicznych
Wyrastających wspólnie z pnia jednego.
Z tych siedmiu wyszła część z woli Natury,
Inne konary ścięło Przeznaczenie;
Lecz Tomasz, pan mój, życie me, mój Gloucester,
Naczynie pełne świętej krwi Edwarda,
Kwitnący konar z pnia tego monarchy,
Oto strzaskany jest, wyciekł płyn cenny
I zwiędły wszystkie jego świeże liście.
Krwawym toporem mordu został ścięty.
Ach, Janie, twoja krew to była! Łoże,
Łono, istota, forma – takie same,
Jakie stworzyły ciebie, uczyniły
Jego człowiekiem; żyjesz i oddychasz,
A przecież wraz z nim zostałeś zabity.
Skoro przyjmujesz zgon biednego brata,
Który był ojca twego wizerunkiem,
Wyrażasz zgodę na śmierć ojca twego.
To nie cierpliwość, Janie, ale rozpacz.
Znosząc tak krwawą zbrodnię na twym bracie,
Wskazujesz prostą ścieżkę przeciw sobie,
Ucząc morderców, jak mają cię zgładzić.
Co cierpliwością jest u prostych ludzi,
Zmienia się w błady lęk w piersiach szlachetnych.
Cóż mogę dodać? Chcąc zachować życie,
Najlepiej zrobisz, mszcząc mego Glouceстера.

JAN Z GANDAWY

To Boża krzywda; – gdyż namiestnik Boga,
W Jego imieniu namaszczony, zabił
Brata mojego. Więc jeśli zawinił,
Niechaj Niebiosy wywrą na nim zemstę;
Ja nie podniosę nigdy gniewnej ręki
Przeciwko temu, który Bogu służy.

KSIĘŻNA GLOUCESTER

A więc, nieszczęsna, komu się użalę?

JAN Z GANDAWY

Bogu, obrońcy wdów i ich oparciu.

KSIĘŻNA GLOUCESTER

Cóż, dobrze. Żegnaj mi, mój stary Janie.
Jedziesz do Coventry, by ujrzeć walkę
Złego Mowbraya z kuzynem Herfordem.
O, niechaj krzywda mojego małżonka
Siądzie na kopii Herforda, by mogła
Wbić się w pierś tego mordercy Mowbraya!
Lub jeśli w pierwszej gonitwie nie padnie,
Niech tak zaciąży Mowbrayowi grzechy,
Że spienionego konia grzbiet przełamia,
By jeździec runął z siodła głową w szranki
Jak łotr tchórzliwy na łasce Herforda!
Żegnaj mi, stary mój Janie z Gandawy.
Małżonka twego umarłego brata
Musi z boleścią swoją zejść ze świata.

JAN Z GANDAWY

Żegnaj; do Coventry już się sposobie.
Tego ci życzę, czego życzę sobie!

KSIĘŻNA GLOUCESTER

Zaczekaj, słowo – boleść odskakuje
Od miejsca tego, na które upadła,
Lecz nie dlatego, że jest w środku pusta,
A dzięki swemu ciężarowi. Jednak
Odejdę, zanim rozpocznę od nowa,
Gdyż smutek dalej żyje, choć się schowa.
Poleć mnie bratu, Edmundowi z Yorku.
I to już wszystko. – Nie! Wstrzymaj się chwilę.
Zaczekaj jeszcze, choć to tylko tyle.
Przypomnę sobie. Poproś go – lecz o co? –
Niechaj do Plashy, do mnie, przybyć raczy.

Lecz cóż tam dobry stary York zobaczy?
Puste komnaty, wokół nagie ściany,
Izby bezludne i pleśń na kamieniach,
A powitają go me zawodzenia.
Poleć mnie, proszę. Po cóż tam przybędzie?
By szukać smutku, który mieszka wszędzie?
Sama, samotna pójdę, opuszczona.
Łza w moim oku żegna cię, nim skona.

Wychodzą.

SCENA III

Szranki w Coventry.

Wchodzi LORD MARSZAŁEK i KSIĄŻĘ AUMERLE.

MARSZAŁEK

Mój książę Aumerle, czy Herford już w zbroi?

AUMERLE

Tak, w pełnej zbroi i pragnie już wjechać.

MARSZAŁEK

A książę Norfolk, waleczny i dziarski,
Czeka jedynie na głos trąby wroga.

AUMERLE

Współzawodnicy są przygotowani,
Czekają tylko nadejścia monarchy.

*Głos trąb. Pojawiają się KRÓL i Dostojnicy;
gdy zasiedli, wchodzi pozwany NORFOLK w pełnej zbroi.*

RYSZARD

Marszałku, oto masz współzawodnika.
Dowiedz się, czemu przybywa tu zbrojnie,
Spytaj o imię i zgodnie z obrzędem
Rycerskim odbierz od niego przysięgę,
Że przybył tutaj bronić słusznej sprawy.

MARSZAŁEK

Mów, w imię Boga i króla, kim jesteś,
Dlaczego w zbroi rycerskiej przybywasz
I przeciw komu? Dla jakiej przyczyny?
Mów prawdę zgodnie z rycerską przysięgą
I niech cię Niebo i twe męstwo chronią!

MOWBRAY

Jestem Tomaszem Mowbray, księciem Norfolk,
Przybywam zgodnie z rycerską przysięgą
(Niech Bóg uchowa, by rycerz ją złamał!),
Pragnąc obronić mą szczerłość i wierność
Dla Boga mego, króla i potomnych,
Przeciwko księciu Herford, gdyż mnie wyzwał,
A łaska Boża i to moje ramię
Niechaj mnie chronią i pozwolą dowieść,
Że zdradził Boga, króla i mnie z nimi –
Niechaj mi Niebo sprzyja w słusznym boju!

Głos trąb.

Wchodzi wyzywający BOLINGBROKE w pełnej zbroi.

RYSZARD

Marszałku, oto rycerz w pełnej zbroi,
Dowiedz się, kim jest i czemu przybywa
Okryty stalą, jak gdyby w czas wojny?
Wybadaj zgodnie z naszymi prawami,
Czy przybył tutaj bronić słusznej sprawy.

MARSZAŁEK

Jak brzmi twe imię i skąd tu przybywasz,
By stanąć w szrankach przed królem Ryszardem?
Kogo i o co pragniesz tu oskarżyć?
Niech Bóg cię strzeże; mów jak rycerz prawy!

BOLINGBROKE

Henrykiem z Herford, Lancaster i Derby
Zwą mnie, a staję tu orężnie w zbroi,
By łaska Boża i mych członków męstwo
Dowodły w szrankach tych, że Tomasz Mowbray,
Ksiązę Norfolkku, jest nikczemnym zdrajcą
Godzącym w Pana Boga na niebiosach,
W króla Ryszarda i moją osobę –
Niechaj mi Niebo sprzyja w słusznym boju!

MARSZAŁEK

Pod karą gardła niechaj się nie waży
Żaden z obecnych tu znaleźć w tych szrankach
Oprócz marszałka i tych urzędników,
Którzy czuwają nad przebiegiem walki.

BOLINGBROKE

Lordzie marszałku, zechciej mi zezwolić,
Bym ucałował dłoń mego monarchy
I mógł go uczcić ugiętym kolanem.
Gdyż Mowbray i ja jesteśmy jak ludzie
Idący w długą, mozolną pielgrzymkę;
Niech więc nam wolno będzie uroczyście
Wszystkich przyjaciół serdecznie pożegnać.

MARSZAŁEK

Ten, który wyzwiał, składa swą powinność,
Chcąc ucałować dłoń waszej miłości.

RYSZARD

Zejdziemy z tronu, by wziąć go w ramiona.
Kuzynie Herford, niechaj słuszość twoją

Los ci odmierzy w tym królewskim boju!
Żegnaj, krwi moja; opłakać musimy
Cię, jeśli zginiesz – jednak nie pomścimy.

BOLINGBROKE

Gdyby mnie Mowbray zakrwawił swą kopią,
Niech łzy szlachetne moich zwłok nie skropią!
Jak sokół ptaszka porywa spokojnie,
Tak na Mowbraya ja uderzę zbrojnie.
Pragnę pożegnać cię, najdroższy panie,
I tobie, Aumerle, ślę me pożegnanie.
Cóż, nie osłabłem, choć śmierć czuwa wkoło;
Młody i rzeński, oddycham wesoło.
Na ucztach w Anglii taki zwyczaj mamy,
Że co najśłodsze, na końcu podamy.
I mnie podobnie niech u kresu spotka
Rzecz najsmaczniejsza i najbardziej słodka.
O ty, krwi mojej doczesny autorze,
Duch twych lat młodych we mnie się odrodził.
Moc dwakroć większą dając, abym sięgnął
W górę, gdzie czeka nad głową zwycięstwo!
Zahartuj zbroję mą twoją modlitwą
I zaostrz kopię mą błogosławieństwem,
Niech wnika w pancerz woskowy Mowbraya,
By imię Jana z Gandawy załśniło
Ponownym blaskiem dzięki czynom syna.

JAN Z GANDAWY

W twej słusznej sprawie niech cię Bóg wspomaga.
Uderzaj szybko, niby błyskawica,
I moc zdwojoną twych uderzeń podwój,
Niechaj jak piorun rażą twoje ciosy,
Gdy na hełm wroga zajądłego runą!
Żyj! Bądź waleczny, rozplóć krew młodą!

BOLINGBROKE

Niech święty Jerzy i niewinność wiodą!

MOWBRAY

Cokolwiek Bóg lub los ze mną uczyni,
Żyć będzie albo umrze pełen wiary
Dla tronu króla Ryszarda uczciwy
I sprawiedliwy szlachcic. Nigdy jeniec
Z sercem weselszym nie zrzucił swych więzów,
Witając złotą i pełną swobodę,
Niż moja dusza, która dziś świętuje
Biesiadę boju z moim przeciwnikiem.
Panie potężny, moi współparowie,
Niech nie opuszcza was szczęście i zdrowie;
Idę w bój wesół, niby na zabawę.
W spokojnej piersi bije serce prawe.

RYSZARD

Żegnaj, mój panie, dostrzegam z radością
W oku twym męstwo zmieszane z prawością.
Nakaż tę próbę, marszałku. Zaczynaj.

MARSZAŁEK

Henryku z Herford, Lancaster i Derby,
Weź kopię; niechaj Bóg sprzyja słuszności!

BOLINGBROKE

Mocny jak wieża, wołam z wiarą: Amen!

MARSZAŁEK

Niech ujmie kopię Tomasz, książę Norfolk.

PIERWSZY HEROLD

Ów Henryk z Herford, Lancaster i Derby
Stoi w imieniu Boga, króla, własnym
Pod grozą tego, że będzie uznany
Kłamcą fałszywym i złym odszczepieńcem,
I pragnie dowieść tu, że Tomasz Mowbray,
Książę Norfolku, jest nikczemnym zdrajcą
Przeciwko Bogu, królowi i niemu,
A więc wyzywa go na bój orężny.

DRUGI HEROLD

Stoi tu Tomasz Mowbray, książę Norfolk,
Pod grozą tego, że będzie uznany
Kłamcą fałszywym i złym odszczepieńcem;
Pragnie w obronie swej stanąć i dowieść,
Że Henryk z Herford, Lancaster i Derby
Kłamie przed Bogiem, królem i nim samym.
Mężnie i z woli swej nieprzymuszonej
Czeka jedynie znaku, by bój zacząć.

MARSZAŁEK

Niech zabrzmi trąba; naprzód, przeciwnicy!

Głos trąby.

Stać! Król buławę swą rzucił na ziemię.

WYDAWNICTWO BUKOWYŁAS



wydawnictwobukowylas



wydawnictwobukowylas



wydawnictwobukowylas



bukowylas.pl

KUP TERAZ



swiatksiazki.pl

— — — — —

RYSZARD II
HENRYK IV. CZĘŚĆ I
HENRYK IV. CZĘŚĆ II
HENRYK V
HENRYK VIII

— — — — —

Nr 21000292/D0
ISBN 978-83-8074-868-2



9 788380 748682



bukowylas.pl

Cena: 159,90 zł